

Izraelska minister potępia Rosję za broń dla Syrii

20 maja 2013

Rosja przekazała Syrii pociski P-800 Oniks „Jachont”, w wersji unowocześnionej. Ogółem Syria otrzyma 72 takich pocisków, które stanowią trzon systemu obrony wybrzeża „Bastion”. Stosowny kontrakt został podpisany jeszcze w 2007 roku, opiewa na 300 mln USD. Rosja zaznacza, że przekazana broń ma charakter obronny. Przekazanie miało charakter sprzedaży, nie złamało więc międzynarodowych przepisów. Podkreślane jest również to, że broń ta jest trudna do wykorzystania w walce z rebelią.

Stany Zjednoczone Ameryki są oburzone tymi dostawami i apelują do Rosji o zaprzestanie zaopatrywania Syrii w broń.

Jak podaje agencja Reuters, w wypowiedzi dla Army Radio, była izraelska minister sprawiedliwości, a przy okazji zbrodniarka wojenna (oskarżona o ludobójstwo w Gazie) Tzipi Livni oświadczyła, że broń dostarczana przez Rosję do Syrii może dostać się w niepowołane ręce w Syrii lub Libanie, po czym zostać wykorzystana do ataku na Izrael.

Rosyjska dostawa przeciwokrętowych pocisków manewrujących „Jachont” została w piątek potępiona przez USA i Izrael. Wyrażono również obawę w związku z możliwością dostawy z Rosji do Damaszku zaawansowanego systemu obrony przeciwrakietowej S-300 – między wierszami można wyczytać obawę terrorystycznego tandemu USA-Izrael, iż ewentualna ostateczna interwencja w Syrii może nie być wcale taka łatwa.

O ile Izrael oficjalnie nie bierze strony w syryjskim konflikcie pomiędzy prawowitą władzą z prezydentem al-Assadem na czele, a sterowaną i dozbrajaną z zachodu fanatyczną Wolną Armią Syrii, o tyle zarówno zachodnie jak i izraelskie źródła donosiły o nalotach Israeli Air Force na cele w Syrii, rzekomo

będące magazynami broni przeznaczonej dla libańskiego Hezbollahu – jednej z grup, których najbardziej obecnie obawia się izraelski reżim.

“To nie jest zwykłe oręż (..) i dlatego na światowych siłach, w tym na Rosji, leży odpowiedzialność za niedostarczanie ich” – stwierdziła Livni, była minister w kraju, który jest największym na świecie beneficjentem dostaw nowoczesnych technologii wojskowych rodem z USA.

Izrael również ani nie zaprzeczył, ani nie potwierdził wyprowadzenia w tym miesiącu ataku na magazynowane pod Damaszkiem pociski pochodzenia irańskiego, w związku z podejrzeniami Mossadu, jakoby te pociski miały trafić w ręce Hezbollahu. Z kolei Amos Gilad, wysoko postawiony urzędnik armii izraelskiej z rozbijającą szczerością stwierdził, że zarówno S-300 jak i Jachonty mogą w rękach Hezbollahu być zagrożeniem dla sił izraelskich i amerykańskich: “jeśli Hezbollah i Iran wspierają Syrię i popierają Assada, to dlaczego (Assad – przyp.) nie miałyby przekazać broni Hezbollahowi? Nie trzeba być ekspertem wywiadu, to logiczne” – stwierdził Gilad w telewizyjnej rozmowie w programie Meet the Press.

Zastanawiające jest, do jakiego stopnia bezczelne staną się wypowiedzi izraelskich “autorytetów”, skoro wysoko postawiony oficjel pokroju Gilada bez żadnego zażenowania stwierdza, że system obrony przeciwrakietowej (czyli broń defensywna, służąca do obrony a nie ataku) umiejscowiony w Damaszku może być zagrożeniem dla sił Izraela i USA. Nasuwa się pytanie: a co takiego siły Izraela i USA zamierzają robić nad stolicą Syrii? Nieść “demokrację”?

Autorstwo: Mariusz W. (akapit 1 i 2) i Autonom (pozostałe akapity)

Źródła: [Władza Rad](#) i [Autonom](#)

Kompilacja dwóch wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”